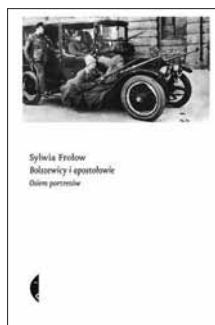


Biografie paradoksalne



Sylwia Frołow, *Bolszewicy i apostołowie. Osiem portretów*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2014

Po świetnym portrecie literackim Feliksa Dzierżyńskiego Sylwia Frołow napisała

kolejną książkę biograficzną. *Bolszewicy i apostołowie* to osiem krótkich życiorysów ludzi, którzy mieli niemały wpływ na losy dwudziestowiecznej Rosji: Maksyma Gorkiego, Włodzimierza Lenina i jego starszego brata Aleksandra, finansisty bolszewików Aleksandra Parvusa, Mikołaja II, rewolucjonisty-terrorysty Borysa Sawinkowa, legendarnej rewolucjonistki Marii Spirydonowej oraz piewczyni wolnej miłości Aleksandry Kołłontaj.

Na poziomie faktów Frołow Ameryki nie odkrywa, wszystkie te biografie są w miarę znane: jedne lepiej (jak Gorkiego czy Mikołaja II), inne są dopiero odkrywane (jak brata Lenina).

Nie da się ukryć, że autorkę pociąga przede wszystkim zagłębianie się w to, co nieoczywiste, niejednoznaczne i wewnętrznie sprzeczne. Bo takie są wszystkie te życiorysy: pełne wewnętrznych paradoksów, pęknięć osobowości (bądź raczej

przepaści i otchłani). Właśnie sprzeczności były przyczyną porażek bohaterów książki, bo wszyscy oni są przegranymi. Aleksandra Kołłontaj, która z całej ósemki miała najwięcej szczęścia (nie tylko uszła z życiem, ale nawet zajmowała wysokie stanowiska w radzieckiej dyplomacji), widząc rozpędzoną maszynę stalinowskiego terroru, tak miała podsumować sens rewolucyjnej walki: „Przeegraliśmy. Idee przepadły, żyje się nie lżej, ale ciężiej. Światowej rewolucji nie ma i nie będzie. A jeśli miałaby być, to przyniesie tylko nieobliczalne szkody całej ludzkości”. Nawiasem mówiąc, Kołłontaj wydaje się najbledszą z bohaterów *Bolszewików i apostołów* – może dlatego, że najmniej kryła w sobie paradoksów. Choć i tę głosicielkę wolnej miłości dopadła zazdrość o zdradzającego ją mężczyznę – kilkanaście lat młodszego od niej żołnierza Pawła Dybienkę.

Sylwii Frołow nie interesuje to, co przewidywalne i z góry wiadome. Trudno powiedzieć, czy te portrety są prawdziwe: uwypuklenie niejednoznaczności i wewnętrznych sprzeczności wymagało na pewno pominięcia wielu innych cech i okoliczności – tym bardziej biorąc pod uwagę skromne rozmiary szkiców. Podkreślenie paradoksu samo w sobie jest uproszczeniem. Ale trudno mieć o to żal do autorki: tak jak malarz nadaje malowanej twarzy rys własnego stylu, tak też Frołow tworzy te portrety w zgodzie z własnym stylem.

Najdłuższy ze szkiców poświęcono Gorkiemu. Jest on rozdartym wewnętrznie

rewolucjonistą: z jednej strony chciał zmiany niesprawiedliwego porządku, pragnął rewolucji, a z drugiej – straszliwe się jej bał, z całych sił ostrzegał przed żywiołem zniszczenia, jaki z sobą niosła. Obawiał się anarchii i barbarzyństwa, w okresie wojny domowej odważnie występował w obronie szlacheckich siedzib, bibliotek – czyli tego wszystkiego, co było dla niego przejawem kultury. To zadziwiające, jak głęboką świadomość znaczenia kultury miał uchodzący za proletariusza i bosia pisarz oraz jak bardzo wątpił, że niesiona przez bolszewików na sztandarach awangarda zdoła zastąpić to, co powstawało przez stulecia. Dlatego występował w obronie tych, którzy odznaczeni się talentem, niezależnie od ich pochodzenia. Anna Achmatowa wspominała, że wielu pisarzy szczerze nienawidziło Gorkiego, lecz tylko dzięki niemu mogli przeżyć okres czerwonego terroru i wojny domowej. Był też nieustępliwym krytykiem bolszewików aż do wyjazdu za granicę w 1921 roku. Do ZSRR wrócił jedenaście lat później i zasłynął jako twórca doktryny socrealizmu w literaturze, zwolennik resocjalizacji przez pracę i piewca niewolniczej pracy przy budowie Kanału Białomorsko-Bałtyckiego. Jak to się stało, że w ciągu kilku lat zmienił się z krytyka bolszewików w ikonę socrealizmu, która dostarczała ideologicznego uzasadnienia działań Stalina? W książce brakuje przekonującej odpowiedzi na to pytanie.

W postaci Lenina interesujące okazuje się tylko jego żydowskie pochodzenie (któremu poświęcony jest krótki rozdział), dziecięca wesołość i niesamowite

przywiązanie do starszego brata. „Gdy pytano o coś Wołodę – wspomina siostra Lenina Anna – na przykład, w co chce się bawić, czy pójdzie na spacer, czy dodać mu do kaszy masła czy mleka – nie odpowiadał od razu, lecz patrzył na Saszę. Ten zaś umyślnie zwlekał z odpowiedzią, figlarnie spoglądając na brata. Oboje śmiałyśmy się z Wołodii. Ale nawet drwiny nie odstraszały go i odpowiadał: »Tak jak Sasza«”. W chwili gdy Lenin staje się cynicznym i wyrachowanym politykiem, znika jako główny bohater i pojawia się tylko jako postać drugoplanowa. Wielokrotnie podkreślony jest też zupełny brak orientacji bolszewickiego wodza w sprawach praktycznych: „Nawet Nadieżda Krupska z żartem podejrze do jego braku zmysłu technicznego. Do najbliższych znajomych będzie mówić: »Wołodia myśli, że bułki na drzewach rosną«”. Jak się okazuje, Lenin zupełnie nie orientował się także w zagadnieniach ekonomicznych – dlatego rewolucyjna gospodarka szybko poniosła klęskę i wprowadzono NEP.

W postaci Aleksandra Parvusa urzeka połączenie kapitalisty, który odniósł sukces i dorobił się całkiem pokaźnej fortuny, i socjalisty, cały czas szczerze, jak się wydaje, wierzącego w sukces rewolucji oraz jej egalitarne hasła.

W Mikołaju II najbardziej frapujący jest rozdział pomiędzy jego absolutnym przekonaniem o niewzruszoności monarchii i jej boskim pochodzeniu a osobistymi cechami samego cara, który przypominał raczej domatora-ogrodnika ze skłonnościami mistycznymi niż władcę szóstej części

globu. „Wydawało się nieprawdopodobne, aby ten skromny mężczyzna o powolnych ruchach, wyglądający jak ktoś, kogo wtłoczono w cudze ubranie, był carem całej Rosji, carem Polski, wielkim księciem fińskim itd., itd.” – pisał o Mikołaju II Aleksander Kiereński.

Maria Spirydonowa była ikoną rewolucji, lecz kiedy zaczęła otwarcie krytykować bolszewików, przestała być im potrzebna. Lenin bał się jednak reakcji społecznej na jej ewentualne uwięzienie, dlatego ta była zamachowczyni w połowie lat dwudziestych stała się pierwszym więźniem przetrzymywanym nie w więzieniu, lecz w szpitalu psychiatrycznym. Stalin opinii publicznej bał się mniej, więc w latach trzydziestych Spirydonowa została skazana i osadzona w więzieniu. Zdziwiał jednak, w jak banalny sposób zginęła ta legendarna rewolucjonistka: kiedy we wrześniu 1941 roku armia niemiecka zbliżała się do Orła, ewakuacja więźniów politycznych okazała się zbyt dużym problemem. Znalaziono więc proste wyjście: wszystkich skazanych, w tym Spirydonową, rozstrzelano. W ten sposób kobieta-ikona rosyjskiej rewolucji stała się ofiarą radzieckiego bałaganu.

Borys Sawinkow nie okazał się tak niezłomny. Ten najgłośniejszy kronikarz rosyjskiego terroryzmu, a potem minister w Rządzie Tymczasowym, podczas wojny polsko-bolszewickiej organizował w Polsce oddziały zbrojne walczące z Armią Czerwoną. Na początku lat dwudziestych XX wieku Czeka, chcąc zwabić go do kraju, sfingowała szeroki ruch konspiracyjny, który rzekomo

potrzebował przywódcy o odpowiednim autorytecie – czyli właśnie Sawinkowa. Zasadzka się udała: Sawinkow wrócił. Po aresztowaniu ogłosił publicznie, że popiera władzę radziecką, co jednak nie uchroniło go przed więzieniem (choć warunki odbywania kary zapewniono mu komfortowe). Więzienia jednak znieść nie mógł, więc nocą 7 maja 1925 roku skoczył z piątego piętra Łubianki.

Każda z tych postaci zasługiwałaby na książkę nie mniejszych rozmiarów niż wydana przed kilkoma miesiącami pozycja *Dzierżyński. Miłość i rewolucja* – biografia, która, nawiasem mówiąc, również wydobywa na światło dzienne przede wszystkim paradoksy osobowości „Krwawego Feliksa”. „Ja jestem tylko chrześcijaninem, ja wierzę tylko w naukę Chrystusa, w Jego Ewangelię, w miłość Jego niezmierną ku ludziom nieszczęśliwym (...). Innego Boga oprócz Niego nie mam” – pisał dwudziestoczteroletni Feliks Edmundowicz w liście do swojej siostry Aldony. Kto mógłby pomyśleć, że ten chrystocentryk kilkanaście lat później będzie szefem Czeka? Duch Dzierżyńskiego unosi się zresztą nad *Bolszewikami i apostołami*: okazuje się, że los każdego z bohaterów książki w większym lub mniejszym stopniu związany był z losem „Krwawego Feliksa”.

Sylwia Frołow, uzasadniając aktualność *Bolszewików i apostołów*, napisała we wstępie, że Rosja znów stoi u bram. Nawet zresztą gdyby nie stała, i tak warto byłoby przeczytać tę książkę.

Tomasz Mróz

